Nr. 127. We Lwowie, wtorek dnia 10. Maja 1870. Rok II.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2giej z południa, w niedziele i święta o godz. 8mej rano, a w poniedziałki i w dnie poświąteczne o godz. 3iej.
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.
Z przesyłką pocztową: w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.
Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danji 10 zł. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgji i Anglji 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (14 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (15 franków), kwartalnie.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy ulicy Szerokiej l. 554. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE n. M., w HAMBURGU, w WROCŁAWIU i w ZURYCHU pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów, 10. maja.

Podczas gdy wszystkie dzienniki wiedeńskie przepełnione są doniesieniami o konferencjach hr. Potockiego z reprezentantami stronnictw galicyjskich, które nastąpić miały temi dniami, możemy z największą pewnością twierdzić, iż do wczoraj żaden z pomienionych reprezentantów nie był wzywanym do Wiednia. Udał się tam wprawdzie w sobotę dr. Smolka, ale jak nam donoszą, udał się w interesie prywatnym. Zapewniano nas jednak wczoraj, iż dr. Smolka przy tej sposobności miał mieć rozmowę z hr. Taaffe i hr. Potockim, a to o ugodzie z Czechami. Następnie miał się dr. Smolka udać do Pragi w celu pomówienia z przywódcami czeskimi. Spodziewano się, iż wpływowi naszego rodaka, znanego w ostatnich czasach z wielkiej sympatji dla Czechów, powiedzie się otrzymać od nich zapewnienie, że na wypadek rozwiązania obecnego sejmu czeskiego i morawskiego, i gdyby w przyszłych sejmach otrzymali większość, nie będą się dłużej trzymać polityki abstynencyjnej wobec Rady państwa. Co się nas tyczy, musimy otwarcie wyrazić powątpiewanie, ażeby się drowi Smolce powiodły jego usiłowania. Może on bowiem wywrzeć wpływ jedynie na stronnictwo młodoczeskie, które nader mało ma znaczenia wobec ordynacji wyborczej, oddającej całą przewagę szlachcie i arystokracji. Nie ze Sladkowskim i z redakcją *Narodnich Listów*, ale z Thunami, Clamami, Salmami i Lobkowitzami potrzebaby się porozumieć, ażeby ochronić ministerjum Potockiego od ciosu, jakimby dlań było nieprzyjście do skutku nowej Rady państwa po rozwiązaniu sejmu praskiego i berneńskiego. Otóż wątpimy, by tak wybitny demokrata, jak dr. Smolka, mógł trafić do końca z tymi panami, którzy na obesłanie Rady państwa przystaną jedynie pod warunkiem, by ta Rada państwa ukonstytuowała Austrję na nowo jako absolutną monarchję z federalistyczno-konstytucyjnemi pozorami. Na każdy wypadek, dr. Smolka nie zechce, ani zmoże dać arystokracji czeskiej te rękojmie, jakichby ona żądała w zamian za obesłanie Rady państwa. Wszak nie zechce i nie może przyrzec tym panom, iż Polacy z uczucia słowiańskiego będą wraz z Czechami głosowali w Radzie państwa tak, jak tego zażąda frakcja *Vaterlandu*! Z drugiej strony wydaje nam się nieprawdopodobnem, by ludowe stronnictwo czeskie zdołało jednocześnie uzyskać większość przy nowych wyborach i uwolnić się od przymusowego sojuszu z ową frakcją. Dla tego też, jakkolwiek nawrócenie Czechów przez dra Smolkę byłoby dla nas bardzo miłą niespodzianką i zmieniłoby niezmiernie całą sytuację polityczną w Austrji, nie mamy najmniejszej nadziei, ażeby się ono powiodło. Jak u nas tak wszędzie, ogół słucha najchętniej tych, którzy mu najwięcej obiecują. Stronnictwo staro-czeskie wspólnie z feudałami obiecuje Czechom, że trwając w oporze przeciw Radzie państwa, zmuszą Wiedeń do zawarcia z koroną św. Wacława takiej ugody po za konstytucją grudniową, jaką zawarto z Węgrami poza dyplomem październikowym. I sądzimy, że ogół czeski pójdzie za tymi, którzy mu to obiecują.

Chwila obecna nie jest w istocie po temu, ażeby Polakowi ułatwić pośrednictwo między rządem a Czechami. Najprzód, Czesi i ich najbliżsi sprzymierzeńcy, feudałowie i klerykały niemieccy, tak energicznie oświadczali się zawsze przeciw nadaniu Galicji nawet owego niezupełnego samorządu, opisanego w rezolucji, tak zuchwale sięgali po za granice Czech ze swojemi teorjami szczepowemi, i z takim cynizmem odmawiali i odmawiają w Galicji żywiołowi polskiemu uprawnienia poza W. księztwem krakowskiem, że wstręt do przymierza z tak wrogim obozem nie łatwo dałby się przezwyciężyć w naszym kraju. Potrzeba tylko, ażeby liberalne stronnictwa niemieckie silniej objawiły zamiar nadania Galicji odrębnego stanowiska — a sojusz z Czechami stanie się wprost niemożliwym. Tylko na wypadek, gdyby doświadczenia lat ostatnich nie przekonały jeszcze Niemców o potrzebie zaspokojenia Galicji, myśl przymierza z Czechami zyskałaby w naszym kraju więcej stronników. Ale Niemcy prawdopodobnie nie popełnią tego błędu, wobec niebezpieczeństw, jakie im zagrażają.

To też co do tej kwestji, niektóre ustępy podanej wczoraj przez nas **mowy księcia Czartoryskiego** znalazły w kraju odgłos i uznanie. Nie chcemy przez to powiedzieć, ażeby cała ta mowa ze wszystkiemi w niej zawartemi twierdzeniami mogła liczyć na powszechne powodzenie. Są tam zdania niewłaściwie sformułowane, i tak razi nas między innemi to, iż książę zawzięcie degraduje Galicję do rzędu prowincji austrjackiej, i kładzie nacisk na polityczną jedność Przedlitawji. Wprawdzie nie możemy zaprzeczyć, iż blask **korony galicyjskiej** nie budzi w nas nadzwyczajnego uwielbienia, ale widzimy w Galicji zawsze **dzielnicę polską**, nie zaś prowincję austrjacką. To też „polityczna jedność Przedlitawji" przyjętą być może z naszej strony pod pewnemi warunkami jako zrządzenie losu, którego na teraz uniknąć nie możemy, ale nie może ona być ideałem naszych dążeń, tak, jak ją przedstawił książę. Żałujemy, iż tego rodzaju niezręczne sposoby wysłowienia psują wrażenie całości, tchnącej naprawdę głębokim rozumem politycznym. Samo przez się rozumie się, iż piszemy się w zupełności na istotę programu, rozwiniętego w mowie ks. Czartoryskiego, nie zawiera on bowiem oprócz wytkniętych powyżej usterków nic, czegobyśmy codzień prawie jako własne nasze zdanie nie powtarzali.

Na jeden jeszcze tylko szczegół, dziś już historycznej natury, zwrócićbyśmy chcieli uwagę dostojnego mowcy. Jego zdaniem delegacja galicyjska wystąpieniem z Rady państwa spowodowała upadek dotychczasowego systemu. Mniejszaby było o to, iż zdanie to jest mylnem, gdyby chodziło jedynie o skonstatowanie faktu. Ale przy każdym takcie tego rodzaju chodzi także o naukę, jaka się z niego wyciąga dla przyszłości. Otóż stronnictwa skrajne od dwóch lat domagały się wystąpienia delegacji, twierdząc, iż to obali system centralistyczny. Tymczasem, póki system ten był w pełni swojej siły, było aż nadto widocznem, iż wystąpienie delegacji nie tylko go nie obali, ale nadto sprowadzić może gorszą jeszcze centralizację, i skutki dla kraju nader przykre. Po dwóch latach istnienia, system ten zużył się i runął w skutek własnej niemocy, a gdy delegacja galicyjska wystąpiła z Rady państwa, już upadek dawniejszego rządu był rzeczą zdecydowaną. Czy dobrze jest przypisywać ten upadek krokowi, który wobec innych okoliczności mógłby wywołać skutki wprost przeciwne? Czy nie mogą zajść znowu stosunki, wobec których z jednej strony odezwie się żądanie, by zerwać Radę państwa przez polskie *liberum veto*, a z drugiej nader ważne względy przemawiać będą przeciw zastosowaniu tej tradycji narodowej do „przedlitawskiej jedności politycznej", na którą książę Czartoryski kładzie tyle nacisku? My upatrujemy w tem niekonsekwencję, i mniemamy, że kto tak silnie staje na gruncie konstytucyjnym, ten chyba z ubolewaniem mówić może o kroku z natury swej antikonstytucyjnym, najmniej zaś przypisywać mu powinien i poczytywać za zasługę skutki, z innej zupełnie przyczyny pochodzące. A gdyby też przypadkiem zamiast hr. Potockiego, ks. Karlos Auersperg wypłynął był na wierzch z rozbicia Rady państwa, tak jak to byłoby niechybnie nastąpiło w r. 1868 albo 1869? A gdyby zamiast rokowań z opozycją czeską i polską, zechciano apelować do bezpośrednich wyborów i *an das gutgesinnte, biedere Landvolk?* Jeżeli więc delegacja miała zapewnienie, iż te ewentualności nie nastąpią, jeżeli wiedziała, iż następca p. Hasnera już jest w drodze do Wiednia, i jeżeli na podstawie tych pewników mogła zadać *le coup de grâce* konającemu już systemowi, to nie wynika ztąd bynajmniej, iż obalenie tego systemu jest jej dziełem, a w ustach wytrawnego polityka tak ryzykowne twierdzenie wydaje nam się wprost niepojętem.

Sprawy krajowe.

Z Nowego Sącza nadesłano *Dzien. Lwowskiemu* następującą mowę p. Fortunata Stadnickiego, mianą na zgromadzeniu wyborców powiatu sandeckiego przeciw zjazdowi, urządzonemu przez p. Grocholskiego:

„Lubo niezaprzeczoną jest rzeczą, że każdy obywatel ma prawo wzięcia inicjatywy do utworzenia komitetu wyborczego do kierowania wyborami, to przecież jest rzeczą wyborców wziąć pod gruntowną rozwagę i rozbiór, czy osobistość biorąca taką inicjatywę — jest im znajomą z czynów dodatnich, czy zasłużyła sobie u nich na nieograniczone zaufanie i wiarę, lub też, uzyskawszy zaufanie powszechne u współobywateli w kraju — czy nie zmarnowała i nie zaprzepaściła go czynami i dążnościami wstecznemi, słowem, wyborcy winni podciągnąć pod ścisły rozbiór i krytykę, czy osobistość biorąca taką inicjatywę — nie zakieruje i nie poprowadzi wyborów z wiedzą lub mimo chęci wbrew dobru powszechnemu, i że nie będzie wyzyskaną na korzyść kasty, stronnictwa wstecznego, do przeprowadzenia jego zachcianek i uroszczeń partykularnych niezgodnych z potrzebami i wymaganiami teguczesnemi. P. Kaz. Grocholski poseł krajowy, delegat i przewodniczący delegacyjnego koła polskiego w Wiedniu, zawezwał okólnikiem z dnia 19. p. m. wszystkich prezesów rad powiatowych w kraju, aby się zajęli wysłaniem z każdego powiatu delegatów do Lwowa na dzień 2. maja, celem wybrania centralnego komitetu wyborczego. Prezesowi rady powiatowej Sandeckiej p. Eugenjuszowi Zielińskiemu przyznać należy takt i oględność, że nie ograniczył się na tem, aby wybór delegata do Lwowa jedynie przez wydział powiatowy uskuteczniony został, jak to p. Grocholski w pierwszej części alternatywy w okólniku swoim zalecał; a chociaż dla braku czasu nie był w stanie p. prezes Zieliński zawezwać wszystkich wyborców z grup wszystkich, to spełnił to w części niemałej wezwawszy 80 wyborców. Otóż należy nam wyborcom zastanowić się i rozważyć sumiennie, czy p. Grocholski jest takową osobistością by cały kraj mógł uznać ją za odpowiednią, bo chociaż on nie wypowiedział w okólniku swoim, że bierze kierownictwo wyborami na siebie i zostawił wybór komitetu centralnego delegatom powiatowym do Lwowa przybyć mającym, to jednakże nawet samo powzięcie inicjatywy wymaga pewnych rękojmi nietylko pod względem zdolności, lecz także pod względem wyznawanych zasad politycznych i społecznych, nareszcie pod względem dążeń stronnictwa do którego należy, o ile takowe z powszechnem dobrem się zgadza, lub też do zdobyczy swych uroszczeń partykularnych zdąża. Pana Grocholskiego wcale nie znam, nie poważyłbym się też kłaść w wątpliwość jego chęci dobrych dla kraju, ani też chciałbym ująć osobistemu jego charakterowi prywatnemu; można go też tu oceniać, jedynie jako człowieka publicznego, jako męża stanu, który znaczny brał udział w sprawach kraju dotyczących. Jedynem kryterjum do ocenienia czynności i postępowania ludzi w sprawach publicznych udział mających, są czyny dokonane, oraz skutki i korzyści, jakie te czyny dla kraju sprowadziły. Przytoczeniem więc faktów, chcę wam szanowni wyborcy poddać pod osądzenie, ażali pan Grocholski mógł podjąć inicjatywę powyższą, przyczem nie będę wchodził w odgadywanie i domyślanie się pobudek. I tak: Gdy po upływie pierwszej kadencji sejmowej — zabierano się do wyboru posłów do kadencji następującej — narzuciły się krajowi bez upoważnienia żadnego wyborców — dwa komitety centralne do kierowania wyborami z siedzi-

---

TEODOR NARBUTT

historyk i syn jego Ludwik,

przez A. K. J.

VIII.

Wilno.

(Ciąg dalszy).

Po wyjściu p. Katarzyny samotna Teosia przechadzała się w zadumaniu po pokojach. Zatrzymała się wreszcie na progu jednej komnaty, której umeblowanie i sprzęty zdradzały na pierwszy rzut oka, że była gabinetem mężczyzny; młoda kobieta spojrzała, natychmiast spuściła oczy i zarumieniona po same uszy, wybiegła do trzeciego pokoju. Tam usiadłszy w krześle, wyjęła z kieszeni ów podjęty z ziemi pugilares. Patrzała nań z ciekawością i bojaźnią. Długo przewracała go w ręku; już kilka razy kładła maleńki biały paluszek na sprężynę, lecz za każdą razą przygryzłszy białemi ząbkami usta, kiwała głową, i z mocnem postanowieniem w twarzy chowała tajemniczy pugilares do kieszeni. Wreszcie po długim namyśle, dostała napowrót pokusę. Prędko, za pociśnieniem sprężynki otworzyła i zaczęła przeglądać zawarte wewnątrz pugilaresu papiery. Mocny rumieniec okrywał jej lica, trochę otworzone usta świadczyły, że wzruszenie i ciekawość tamuje jej oddech.

Odłożyła przegródkę kryjącą pieniądze, i nie spojrzawszy na banknoty, odmykała drugą: w tej były jakieś świstki na cienkim papierze pisane ze stemplem. Patrząc na nie Teosia szeptała: To mnie mało obchodzi, a zresztą mi wolno, są to jakieś rozkazy rządu, i zaglądała z ciekawością do dalszych przegródek.

— A wreszcie, jakiś kobiecy charakter! — wykrzyknęła głośno i zbladła.

Krótka karteczka jednak była wcale urzędowej treści, i zawierała doniesienie o dostarczeniu kilkuset koszul. Uspokojona Teosia już chciała zamykać pugilares, i rzucając ostatnie spojrzenie na książeczkę dla notat, zwykle służącej w pugilaresach do zapisywania rachunków, bezmyślnie przewróciła kilka kartek. Kartki były zapisane jakiemś drobnem pismem, wszystkie były zapisane. Młoda kobieta z ciekawością pochyliła się nad pugilaresem, który trzymała na kolanach i czytała z gorączkowym pospiechem. Niekiedy przerywała swoje czytanie wykrzyknikiem.

— Kogoż to on tak kocha — wyrzekła z bolesnym uśmiechem — Boże jaka namiętność!... powiada, że nieszczęśliwy, że nie może, nie powinien się do niej zbliżyć... Czemuż go trapi takie przeczucie bliskiego końca? Dla czego pisze, iż chce, by po jego śmierci ona się dowiedziała o tej nieskończonej miłości. Kto ta ona? Z tym wykrzyknikiem Teosia podniosła głowę, zmarszczyła brwi i czoło. Widać było, że z natężeniem przypomina sobie ubiegłe czasy.

— Co to za jedna, ta ona? powtórzyła jeszcze raz i schyliła zamyśloną twarzyczkę do książki. Czytała notatki z gorączkowym pospiechem. Oddech stawał się coraz prędszym, szybko przewracały się jedna za drugą kartki, z lekka drżała ręka. Nagle przerwała czytanie i utkwiwszy zamglony wzrok w ostatniej stronnicy, z ciężkiem westchnieniem mówiła: Niepodobna.... więc o mnie to pisał!..... Na co, na co żem to czytała...

Na bladej twarzy wystąpił rumieniec, pewien wyraz dziewiczego wstydu rozlał się w całej postawie Teosi: widać to było w obliczu, w pochyleniu główki, nawet w rączce mocno przyciśniętej do piersi, ściskającej stanik.

Pomimo zakłopotania jednak, oczy jaśniały w tej chwili blaskiem szczęścia, tem światłem, które okazuje się w źrenicy ludzkiej podczas wysokiego podniesienia ducha. Teosia jeszcze raz nachyliła się nad książeczką zawartą w pugilaresie i czytała głośno: „Nikt nie zna tajemnicy mojego serca; nawet siostra, nawet **ona** sama. Piszę tę spowiedź serca, bo przeczuwam, że zginę w tych czasach. Proszę więc każdego, ktoby na moim trupie znalazł ten pugilares, o doręczenie notat siostrze mojej. Z obrazka Matki Boskiej ona pozna osobę, którą kochałam i jej odda martwe kartki; niech zagrobowy przynajmniej doleci głos. Przecież tak wolno kochać!"

Teosia kilkakrotnie przeczytała ten ustęp, za każdym razem brała do ręki obrazek Matki Boskiej, na którego odwrotnej stronie własnym jej drobniuteńkim charakterem był wypisany hymn „Boże coś Polskę". Nareszcie złożyła wszystko w porządku, zamknęła pugilares, schowała go na piersiach i odchyliwszy główkę w tył oparła o poręcze krzesła, w cichem pogrążyła się marzeniu.

Szmer dolatujący dalszych pokojów, następnie stłumione wołanie „Kasiu!" — wyrwały ją z zadumy. Podniosła oczy i ujrzała stojącego w oknie Adama.

Pierwszy gwałtowny ruch młodej kobiety zdawało się, że był natchnionym myślą ucieczki, zatrzymała się jednak i zapanowując nad sobą szła prędko do okna. Adam z poza okna pytał ją: — Gdzie siostra?

— Poszła do miasta, siostra pana była niespokojną o niego, mówiąc to Teosia nie odstępowała od okna.

— Moskale nic nie znaleźli? Wypytywał dalej młody człowiek.

— Nic, nic zgoła. Ale jak wam wszystkim udało się wymknąć, czy pan prezes uszedł bezpiecznie?

— Najzupełniej, jego nie tak łatwo schwytać, każdy krok jego obliczony z góry i zna wszystkie zakątki Wilna.

— Bogu dzięki, z lekkiem westchnieniem rzekła pani Mon... i zaraz dodała: Jakże pan odważyłeś się zbliżyć do mieszkania? Czy wiedziałeś pan o ustąpieniu Moskali z domu?

— Owszem, wiedziałem; byłem niespokojny o panie. Bardzo byłem niespokojny, do tego niewiem gdzie i jak zgubiłem mój pugilares, wymawiając to słowo, Adam położył rękę na gzymsie okna i zaglądał do wnętrza pokoi; w tem spojrzeniu malowała się widocznie chęć dostania się do mieszkania.

Pani Mon.... na wzmiankę o pugilaresie spłonęła ze wstydu i udawała, że nie rozumie Adama. Przeciwnie jeszcze bliżej przysunęła się do okna i zupełnie zagrodziła sobą wstęp.

Młody człowiek, bardzo pomięszany od samego początku rozmowy na widok zakłopotania siostry Narbutta, spuścił oczy swoje ku ziemi. Przez małą chwilkę trwało z obu stron milczenie. W skutek tego zakłopotanie naturalnym sposobem wzrastało co raz bardziej, tak, że gdy Adam odważył się w końcu spojrzeć na Teosię, już jego olśniony wzrok nie był w stanie spostrzedz dziwnej zmiany malującej się w postawie i w obliczu zawstydzonej, pomięszanej i pełnej niewytłumaczonej bojaźni pani Mon..

— Pani mi pozwolisz wejść do mieszkania, pytał nieśmiało młodzieniec, może mój pugilares gdzie leży?

— Ach prawda! zapomniałem panu powiedzieć, żem go znalazła i ukryła przed Moskalami — wchodź pan, taka bo jestem niegrzeczna, nie proszę pana do pokojów. Głos Teosi drżał mocno, ustępując od okna wyjęła pugilares i nie patrząc na Adama wskakującego jednym susem do gabinetu, oparła się o ścianę.

— Jakież to szczęście! zawołał w pierwszej chwili młody człowiek, lecz spojrzawszy na pugilares, znajdujący się w ręku Teosi, stanął jak wryty. Przyszło mu na myśl, że pani Mon... mogła razem z siostrą dowiedzieć się o wszytkiem... o tej jego tajemnicy.

— Czy pani wie... wiesz pani... jak niebezpieczne rzeczy były w tym pugilaresie?...

— Wiem, dowiedziałam się, odpowiadała, — siły opuszczały biedną kobietę, ręce opadły bezwładne.

Oboje nie odważali się dalej prowadzić rozmowę; dla obojga pozostawała jeszcze nierozstrzygniętą wątpliwość co do wiadomości o wzajemnym stosunku. Zwracając więc rozmowę na inny przedmiot, z nienacka zapytał Adam:

— Zapomniałem pani powiedzieć, że pan prezes otrzymał wiadomość o Ludwiku.

Imię brata ocuciło Teosię i wróciło jej siły. Podniosła oczy do nieba, niby dziękując za to, że wspomnieniem o bohaterze, o nieskazitelnym rycerzu wolności, wrócono jej moc ducha w tak niebezpiecznej godzinie.

— Cóż tam się z bratem stało? — pytała Adama, przybierając minkę poważną. Słodycz, roskoszne omdlenie przed chwilą rozlane tak w jej twarzy, jak w całej postaci zwolna ustępowało. Śmiałym już wzrokiem spozierała na pomieszanego dotąd jeszcze młodzieńca; ten odpowiadał:

— Organizacja lidzka donosi naszemu rządowi o nowej potyczce. Spotkanie bardzo było pomyślne dla Ludwika. Niedaleko Podubicz wpędził do bagien całe dwie kompanie moskiewskie i pobił zupełnie.

— Brat zdrów?

— Najzupełniej. Wczoraj jeszcze żołnierze moskiewscy opowiadali w mieście, że pan Ludwik jest czarownikiem, że kule go mijają.

— Więc wiadomość o bitwie wczoraj odebraliście? — przerwała pani Mon...

— Przeciwnie, dopiero wychodząc ztąd z panem prezesem, spotkaliśmy w klasztorze gońca naszego

bami w Krakowie i we Lwowie. W centralnym komitecie lwowskim został na przewodniczącego p. Grocholski wówczas obranym. Otóż z kierownictwa wyborami owych dwóch komitetów — powstał skład sejmu, którego większość należy w tym stopniu do stronnictwa wstecznego, że przy wnioskach o zmianę ordynacji wyborczej co się tyczy miast — powziął sejm znakomitą uchwałę, która bez porównania mniejszą ilość obywateli miejskich do prawa wyborczego przypuszczała, jak ją przyjmowała Schmerlingowska ordynacja wyborcza; w innym zaś razie, gdy nad wnioskiem powiększenia liczby posłów z miast w sejmie obradowano, i gdy nad tą kwestją przyszło do głosowania — wtedy wielu posłów należących do większości sejmowej, niechcąc głosować za powiększeniem liczby posłów z miast, a obliczywszy z drugiej strony, że głosując przeciw — napiętnowaliby ich to miano zwolenników obskurantyzmu, niedopuszczającego posłów z miast i inteligencji, chwycili się środka wymijającego — wychodząc z izby obrad, aby kompletu nie było. W takim to duchu został uchwalonych wiele ustaw na korzyść stronnictwa wstecznego; wbrew przyznanego uprawnienia według nastroju społeczeństw tegoczesnych."

„Naturalnem następstwem było, że z takiego składu sejmu zrodzić się musiała w większości taka sama delegacja, jakim był jej rodzic; to też sprowadziła delegacja na nasz kraj takie dobrodziejstwa jakich kraj wcale nie oczekiwał, mianowicie przez uchwalenie i głosowanie za ogromnym budżetem wojskowym, przez głosowanie za podwyższeniem podatków obciążających biedną warstwę ludności; zaś wniosku Bukowińca p. Petryno, który się dopominał o przyznanie tekich samych praw autonomicznych, o jakie się kraj nasz upomina, delegacja nasza nawet nie poparła.*) Prócz tego dopuściła się delegacja przeciw krajowi przewinienia ciężkiego, bo otrzymawszy od reprezentacji kraju pełnomocnictwo określone, ograniczone, mianowicie aby się starała rezolucję sejmu doprowadzić do uznania jej przez wszystkie czynniki prawodawcze, to przecież wbrew logicznego i prawnego pojęcia o każdem pełnomocnictwie ograniczonem, że pełnomocnikowi nie wolno samowolnie, bez wiedzy i bez przyzwolenia swego mocodawcy — mniej żądać jak jest, w pełnomocnictwie określonem, a jak w tym tu wypadku nie wolno było delegacji jako pełnomocnikowi opuszczać samowolnie cokolwiek z treści i punktów w rezolucji zawartych, bez wiedzy i bez przyzwolenia swego mocodawcy tj. reprezentacji krajowej; a przecież niepojętym i niewytłumaczonym sposobem delegacja wdawała się w targi i paktowania [illegible] określonej rezolucji, co tylko z pokrzywdzeniem kraju stać się mogło. Takie postępowanie ze strony delegacji było abdykacją z praw i domagań rezolucją objętych; a nadskakiwanie i schlebianie ministerstwu centralistycznemu było nienaturalnem, wstrętnem i przeciwnem, bo przecież to jest oczywistem, że samorząd i centralizm są dwa przeciwne dążenia, które pogodzić się nie dadzą. Nadto zawiniła delegacja ciężko przez to, że nie umiała jako wysłannik reprezentacji kraju, chronić godności i honoru takiego wysłannictwa, bo na lekceważenia i wyszydzania, które ją spotykały ze strony centralistów i ministerstwa centralistycznego, nie zdołała się zdobyć na krok taki, jak sobie postąpili delegaci tyrolscy przy daleko mniejszem zadraśnięciu. Do cięższych grzechów delegacji należy i to, że tak późno z rady państwa wystąpiła, co dopiero wtedy uczyniła, gdy przyparta zgrozą opinji krajn, prawie wszystkich dzienników, wszystkich stronnictw, wyjąwszy stronnictwa wstecznego, gdy ze strony centralistów do szpiku znieważona: „nie miała z kim mówić, ani się z kim porozumiewać;“ mimo to jednak przy głosowaniu w delegacyjnem kole polskiem, przecież znalazło się jeszcze dwóch ultra-wsteczników, którzy przeciw wystąpieniu z rady państwa głosowali.“

*) W dwóch punktach nie możemy na żaden sposób zgodzić się z szanownym mówcą. Delegacja nie poparła wniosku p. Petryny, bo był on skierowany przeciw naszej rezolucji, a głosowała [illegible] skowym, bo opozycja przeciw [illegible] R. D. P.

Po ciężkich grzechach i przewinieniach, popełnionych przez delegację, nie jest na czasie, nie przystoi, aby którykolwiek z delegatów, brał inicjatywę do przewodnictwa sprawami publicznemi, lub aby brał którykolwiek inicjatywę do kierowania przyszłemi in spe wyborami. Całe grono delegacji powinno zostawić to kierownictwo innym ludziom, którzy w tych grzechach i pobłądzeniach udziału i wspólności nie mieli, i owszem przed szkodliwemi następstwami tak błędnego kroczenia przestrzegali. Zadaniem i obowiązkiem delegacji jest penitencja i expjacja! Ze wszystkich delegatów najmniej pretensji do ujęcia takowej inicjatywy — może sobie rościć p. Kazimierz Grocholski, poseł, delegat i przewodniczący delegacyjnego koła polskiego w Wiednin, bo też jego zbłądzenia rzeczywiście były największe, najdonośniejsze. Pozwólcie mi panowie wykazać to niektóremi faktami dokonanemi. P. Grocholski sprowadził żądania reprezentacji krajowej w rezolucji objętej — do nieskończenie lżejszej i mniejszej wagi, wnosząc rezolucję do Rady państwa w ostatniej chwili — jako pojedynczy delegat, bo przecież każdy zdrowo pojmujący człowiek musi to przyznać, że inne miałaby znaczenie, gdyby rezolucja wniesioną została przez całą delegację, jako przedstawiciela i pełnomocnika reprezentacji przeszło 5ciu miljonowego narodu, a wcale co innego było, gdy ją wniósł p. Grocholski jako pojedynczy delegat; przez taki krok fałszywy miała być rezolucja reprezentacji krajowej zdegradowaną do prostego wniosku, pojedynczego członka Rady państwa. I w tym także czynie ciąży współprzewina całej delegacji, że dopuściła, iż się tak stało; a jeżeli byli niektórzy z nich temu przeciwni i nie mogli odwieść większości od podobnego kroku, to byli obowiązani wystąpić z delegacji i ogłosić protest. Tu się należy wytłumaczyć p. Grocholskiemu i całej delegacji przed narodem i krajem, od kogo to byli upoważnieni do uczynienia tak samowolnego kroku i wątpić wypada aby łatwo otrzymali rozgrzeszenie. Innym zarzutem ciężkim wprost przeciw p. Grocholskiemu jest fakt, że się zrywał do obrony, wyjaśnienia i tłómaczenia myśli rezolucyjnej, wbrew myśli i ducha rezolucji, co było upragnioną i radosną treścią obfitą do szyderstw i naigrawań dla centralistów, których zła wola wymyśliła stawianie kruczkowych zapytań i wyjaśnień, aby delegacj pogmatęwać i skompromitować. Delegat p. Czerkawski uratował cośkolwiek honoru delegacji, a tem samem powagę reprezentacji krajowej, lecz nie uratował go całkowicie, bo co się stało, odstać się nie mogło; a przecież p. Czerkawski jak i p. Grocholski, niemniej cała delegacja miała krótko odpowiedzieć, że sejm krajowy jako twórca rezolucji, jest kompetentny do dawania bliższych wyjaśnień punktów rezolucji.“

„Stawiam więc wniosek, aby wezwaniu p. Grocholskiego posłuchu nie dawać i delegata z okręgów wyborczych Sądeckiego, celem wybrania centralnego komitetu wyborczego — do Lwowa nie posyłać, tem bardziej że p. Grocholski wskazał w odezwie swej niewłaściwy środek aby ta rzecz przez wydziały powiatowe załatwioną zosteła, bo tego trzeba się starannie wystrzegać, aby nawet władze autonomiczne do agitacyj wyborczych, jako takie się mięszały, wtedy bowiem nicby powiedzieć nie można, gdyby to władze rządowe kiedy czynić chciały. Prócz tego okólnik pana Grocholskiego jest zbyt zawczesnym i gdy nadejdzie czas właściwy to niezawodnie pojawią się ludzie, którzy powezmą tę samą inicjatywę lecz w wykonaniu jej otworzą szerszy udział dla wyborców, a nie mając zarzutów tak grubych błędów z życia publicznego, niezawodnie kraj będzie miał w ich inicjatywie więcej rękojmi jak w inicjatywie p. Grocholskiego.“

Gazeta Lwowska ogłasza następującą sankcjonowaną ustawę:

Ustawa z d. 5. kwietnia 1870,

dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem,

oznaczająca właściwość (kompetencję) władz — odnośnie do ustawy z d. 6. lutego 1869 (Dz. pr. p. nr. 18) orzekać mających: czy przez zamianę gruntów ulepszy się stan gospodarstwa.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Moich Królestw Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanawiam, co następuje:

Art. I. Ocenienie i rozstrzygnienie kwestji, czy zamiana gruntów gospodarskich, do uprawy rolniczej przeznaczonych, w myśl §. 9. ustawy z d. 9. lutego 1869 r., dz. pr. p. nr. 18, wpłynie na ulepszenie posiadłości gospodarskich, należy do kompetencji zwierzchności politycznej tego powiatu, w obrębie którego posiadłość gospodarcza ulepszoną być mająca jest położoną. (§. 10 powołanej zwyż ustawy.)

W obrębie zaś gmin, własny swój statut posiadających, rozstrzyga o tem zwierzchność gminna.

Gdyby części składowe posiadłości w dwóch lub w kilku powiatach politycznych leżały, władzę właściwą, o której zwyż mowa, sprawuje zwierzchność pylityczna tego powiatu, gdzie jest obejście gospodarskie, a w braku jego, gdzie główna część składowa posiadłości leży.

Art. II. Rozstrzygnienia powyższego żądać może każda ze stron, o zamianę się układających.

W podaniu należy dokładnie oznaczyć przedmiot zamierzonej zamiany, z załączeniem lub przytoczeniem dowodów, ulepszeniem gospodarstwa wykazać mających.

Gdyby ze względu na położenie posiadłości, zamianie uledz mających, okazało się, że w tym przedmiocie dwie lub kilka władz politycznych powiatowych rozstrzygać mają, natenczas wolno jest wnieść podanie, albo do każdej z osobna, albo — wedle wyboru — tylko do jednej z nich. W tym ostatnim razie władza, do której podanie wniesiono, winna jest swoje orzeczenie wraz z wszystkiemi aktami sprawy przesłać współkompetentnej władzy do dalszego urzędowego postąpienia.

Art. III. Władza polityczna okoliczności i fakta na ocenienie sprawy i na orzeczenie stanowczo wpływające zbada z urzędu i zasięgnie w każdym razie opinji biegłych w gospodarstwie, w obecności stron. Przed wydaniem orzeczenia ma ona akta całego rokowania udzielić wydziałowi powiatowemu do opinji, wyjąwszy, gdyby posiadłość ta leżała w gminie wyłączonej ze związku powiatowego.

Art. IV. Rekurs do namiestnictwa w przeciągu dni 14 wnieść się mający służy tylko stronom, o zamianę się układającym; namiestnictwo zaś wyda orzeczenie swoje za porozumieniem się z Wydziałem krajowym.

Jeśli porozumienie się między namiestnictwem a Wydziałem krajowym do skutku nie przyjdzie, rekurs odmownie załatwionym będzie.

Art. V. Gdyby zaś w powyższym przypadku Wydział krajowy uznał, iż są widoki ulepszenia gospodarstwa, okoliczność ta winna być przytoczoną obok powodów decyzji odmownej, i w tym tylko razie wolno jest przeciw decyzji drugiej instancji odnieść się do ministerstwa rolnictwa w przeciągu czteru tygodni.

Art. VI. Wykonanie tej ustawy polecam ministrom spraw wewnętrznych i rolnictwa.

Wiedeń, dnia 5. kwietnia 1870 r.

Franciszek Józef m. p.

Giskra m. p. *Banhans* m. p.

Ziemie Polskie.

Z Warszawy i z całego królestwa Polskiego tylko niemieccy fabrykanci wyszlą wyroby swe na moskiewską wystawę, mającą się odbyć w Petersburgu w lipcu b. r. Polscy przemysłowcy uchylają się od wzięcia udziału w tej wystawie, jak o tem zapewnia warszawski korespondent *Ostsee Ztg.*

— *Moskiew. Wiedom.* donoszą, że biskup Kuziemski wystosował do rządu moskiewskiego pismo, w którem uskarża się na opłakany stan szkółek wiejskich, na przeszkody stawiane (przez kogo?) unickiemu duchowieństwu w zaopiekowaniu się elementarnem nauczaniem i na opuszczony stan kościołów, naprawą których nie chce się zająć ani miejscowe duchowieństwo ani parafianie. Można wnosić że przeszkodę duchowieństwu w nauczaniu po szkółkach stawi sam rząd, ponieważ Katków robi uwagę w tym punkcie tej treści, iż niepodobna na to pozwolić, dopóki uniccy księża w znacznej większości nie złożą dowodów przychylnego dla państwa usposobienia (tj. dopóki nie przejdą na prawosławie. Przyp. Red.).

— Dnia 1. października 1869 r. w Królestwie Polskiem liczono elementarnych szkół 2071 i 99 szkół niedzielnych. Do pierwszych uczęszczało 121.633 osoby; (w tej liczbie 76.823 chłopców i 44.810 dziewcząt) do drugich zapisano było 6633 osób. W liczbie szkół elementarnych zawiera się polskich i katolickich 1462, unickich 275, nieunicko-ewangelickich 218, żydowskich 30 i moskiewsko-prawosławnych 29.

— Królestwo Polskie liczyło przed rokiem 1868 miast 452; obecnie moskiewski rząd postanowił znieść 349 miast i pozostawić to miano i te przywileje tylko dla 103 miast. Główny rezultat tej zmiany dla miast skasowanych zawiera się w tem, iż mieszczanie zapisani do gminy wiejskiej tracą prawo do wyborów i wszelki wpływ na sprawy komunalne, gdyż *cenzus* wiejski daje prawo głosu i uważa za wyborcę osobę posiadającą najmniej 8 morgów ziemi, tymczasem rzadko który mieszczanin ma więcej jak półtora morga własności.

— Liberaliści moskiewscy w komitecie urządzającym zatrzymali się na następującem unormowaniu obywatelskich praw Izraelitów w Królestwie Polskiem: 1) Żyd może być obrany wójtem gminy w takiej osadzie, której mieszkańcy wszyscy bez wyjątku należą do wyznania mojżeszowego, 2) żyd może być obrany na ławnika (sędziego) w gminie zamieszkałej przez ludność mięszaną, lecz w której Izraelici stanowią najmniej jedną trzecią część i w takim wypadku więcej jak jednego żyda obrać nie wolno; 3) sołtysem może być żyd chyba tam, gdzie gmina wiejska wcale nie będzie miała mieszkańców innych wyznań. — Czytając podobne unormowanie równouprawnienia zdaje się, że cały ustęp jest wyjętym z jakiegoś humorystycznego pisma.

— Korespondent *Ostsee Ztg.* w liście z Warszawy z d 28 kwietnia b r. pisze między innemi: „Moskiewska socjalistyczna partja rozrzuca w Litwie i na Ukrainie w ogromnej ilości rewolucyjne proklamacje, w których doradza narodowi niewypłacanie podatków, wymaganych przez rząd moskiewski. Daleko prędzej przypuszczać jednak należy, iż niedawno popełnione rewolucyjne nadużycia w nazwanych miejscowościach były wywołane panującem tam wzburzeniem wynikłem z powodów religijnych.“

— Nie zważając na tyle amnestyj i formalny rozkaz cara względem zaniechania dalszego dochodzenia o współudział w powstaniu 1863 roku, dotąd zdarzają się wypadki prześladowania sądowego osób poszlakowanych o należenie do powstania. Przed kilkoma dniami pewien obywatel z Kaliskiego, skompromitowany dawniejszem przed 6 laty zrobionem zeznaniem jakiegoś więźnia, był schwytany, wsadzony do warszawskiej cytadeli i dopiero po zapłaceniu 400 rs. kary wypuszczony na wolność.

Austrja i Węgry.

Programatologja austrjacka wzbogaconą została znowu jednym nowym dokumentem, a jest nim „program niemiecko-liberalnego stronnictwa w Wyższej Austrji“.

W dniu 28 kwietnia zebrało się w Lincu, jak donosi *Wanderer*; 36 liberalnych deputowanych i reprezentantów liberalnych stowarzyszeń politycznych Wyższej Austrji, w celu porozumienia się wobec przygotowujących się wypadków względem programu, jakiegoby liberalna partja wyższo-austrjacka nadal trzymać się miała. Zgromadzenie to obradowało pod przewodnictwem deputowanego dra Wisera, a rezultatem narad było przyjęcie ułożonego przez Göllericha programu, który zgodny w głównej treści z programem Rechbauera obstaje przy konstytucji, grozi odmówieniem podatków każdemu rządowi, któryby się poważył zejść z drogi konstytucyjnej, protestuje przeciw wszelkim próbom ukonstytuowania zgromadzenia notablów, oświadcza się za prawnopolitycznemi ustępstwami dla Polaków w drodze konstytucyjnej, odrzuca zaś deklarację czeską, ponieważ ta stawia się poza konstytucją. Otwarcie drogi do spokojnego porozumienia się z wszystkiemi narodowościami na drodze konstytucyjnej i z zastrzeżeniem, ażeby ugody nie zawierano nigdy kosztem Niemców, dalej obalenie konkordatu, zmniejszenie ciężarów podatkowych a szczególnie wojskowych, szybkie w miarę możności przejście z systemu stojących wojsk do systemu milicyjnego, przetworzenie Izby deputowanych przez zaprowadzenie wyborów bezpośrednich — oto główne punkta programu, który według *Wanderera* w dosłownej treści tak opiewa:

„1. Stoimy niezachwianie na gruncie konstytucji grudniowej. Wszelką zmianę tej konstytucji, chociażby nawet była ulepszeniem jej pod względem liberalnym, uznamy i przyjmiemy tylko wtedy, gdy dokonaną zostanie na drodze konstytucyjnej.

Z tego powodu tylko konstytucyjnemu rządowi i tylko takie podatki płacić jesteśmy obowiązani, które przez Radę państwa uchwalone zostały. Chcemy liberalnego wykończenia budowy konstytucyjnej, a to nie lękliwemi próbami, ale jasną stanowczością czynów.

2. Szanujemy każde przekonanie religijne. Szczególnie zaś w religijności prawdziwie chrześcjańskiej widzimy sprzymierzeńca wolności i nie wystąpimy nigdy przeciw religijnemu usposobieniu naszego ludu.

Sądzimy, że usposobienie to najskuteczniej rozwijać się może pod wpływem samoistnych i co do materjalnego bytu zabezpieczonych księży, dla tego też według sił naszych popierać będziemy niezawisłość i zapewnioną egzystencję niższego duchowieństwa.

Ponieważ jednak żądamy równego prawa dla wszystkich, przeto musimy obstawać także za równouprawnieniem wszystkich wyznań religijnych i za oddaniem ich pod opiekę prawa państwowego we wszystkich sprawach nie będących wyłącznie kościelnemi.

Zniesienie przeto zupełne konkordatu, który nadaje jednemu wyznaniu religijnemu szczególne przywileje i stawia je po nad ustawą państwową, równie jak wydanie liberalnej ustawy religijnej na zasadzie równouprawnienia wyznań, będzie odtąd celem naszych usiłowań.

3. W wielkiej liczbie stojącego wojska i w wysokim budżecie wojskowym upatrujemy główną przyczynę chronicznej niemocy finansowej w Austrji, a zarazem główną przeszkodę, tamującą rozwój postępu ekonomicznego.

Jesteśmy przekonani, że zasada powszechnego obowiązku służby wojskowej istnieć może tylko obok dobrze uorganizowanego systemu obrony narodowej, który umożliwia skrócenie czasu służby w wojsku.

Żądamy przeto, ażeby wytrwale i stanowczo zmierzano do zmniejszenia wydatków wojskowych i do powolnego przejścia do odpowiedniejszego stosunkom naszym systemu obrony narodowej, a to tem bardziej, iż zdaniem naszem tylko na tej drodze dojść można do tak koniecznego zmniejszenia ciężarów podatkowych.

4. Żądamy, by reprezentacja państwa otrzymała charakter prawdziwie ludowy, mianowicie, by Izba deputowanych zaprowadzeniem bezpośrednich wyborów uzyskała pożądaną niezawisłość i stała się prawdziwą Izbą ludową.

5. Obstajemy przy naszej narodowości niemieckiej. Ani pokój pragski, ani żadna przemoc nie zdołają zerwać węzłów przyrody i kultury, które łączą nas na zawsze z ojczyzną niemiecką.

Dalekim od nas jest wszelki zamiar owładnięcia innych narodowości, które żyją obok nas w Austrji, i nie chcemy przeszkadzać żadnemu narodowi w jego rozwoju narodowym.

Ugodę z Węgrami uznajemy jako część naszej konstytucji i dla tego szanować ją będziemy, jakkolwiek nałożyła nam ciężkie i nieusprawiedliwione ofiary finansowe. Nie myślimy jednak ponosić dalej podobnych ofiar. Jeśli Galicja w stosunkach swoich geograficznych, narodowych i cywilizacyjnych mniema mieć dostateczny powód, by żądać dla siebie odmiennego od innych krajów stosunku do państwa, to podobnemu żądaniu można uczynić zadość w odpowiednich granicach, jednakże tylko na drodze konstytucyjnej i za przyzwoleniem reprezentacji państwa.

W żadnym razie nie chcemy płacić kosztów podobnych zmian i protestujemy przeciw każdemu ciężarowi finansowemu, któryby z takiego powodu miał nam być narzuconym.

Stojąc na gruncie konstytucji, nie możemy się zgodzić na żądania deklaracji czeskiej, ponieważ skutkiem ich byłoby obalenie konstytucji, a nasi bracia niemieccy w Czechach, Morawie i Szlązku staliby się ofiarami hegemonji słowiańskiej. Z tegoż samego stanowiska zapatrujemy się także na stosunek prawnopolityczny wszystkich innych krajów w państwie.

6. Obecne stosunki nie budzą w nas zaufania i nie widzimy w nich rękojmi dla upragnionego przez nas rozwoju i ustalenia wolności.

Gdyby się ministerstwu teraźniejszemu podobało zwołać takzwane zgromadzenie notablów w celu uporządkowania naszych zagmatwanych stosunków politycznych, spodziewamy się po mężach naszego stronnictwa, iż nie przyjmą ewentualnego zaproszenia, raz dla tego, że jedynem zgromadzeniem notablów, którego kompetencję na mocy konstytucji uznajemy, jest Rada państwa, a powtóre dla tego, ponieważ już nieraz wyraziliśmy stanowcze postanowienie, iż chcemy niezachwianie pozostać na gruncie prawnym konstytucji.

Dowiedzieliśmy się o nowem zwycięztwie, wczoraj tylko Moskwa wiedziała i trzymała wiadomość w tajemnicy.

— Dzięki Bogu za zwycięztwo, to jego ręka sprawia. Czemuż to patrząc na te cuda nie chcą uwierzyć w powstanie, czemu nie nakazują powstania w całej Litwie!! Czemu?

— Nic nie może przełamać oporu naszego rządu. Żadne nalegania — odpowiadał Adam — są to ludzie najuczciwsi, wierzą w potrzebę ofiary, lecz lękają się strasznej odpowiedzialności, — chcą oddalić, zmniejszyć ofiarę Litwy. Starzy już nie wierzą we własne siły, kiwają głowami na nasze gorące modły.

— Jakto, nie wierzą w powstanie? — wtrąciła Teosia — i cóż, Ludwik jak lew jeden będzie szamotał się z Moskwą, jeden, nikt mu w pomoc nie przyjdzie?!

— Nie, pani, my pracujemy, całe stronnictwo czerwonych dokłada wszelkich usiłowań, by skłonić rząd narodowy. Wkrótce, jak mi się zdaje, przyjdzie rozkaz z Warszawy, zresztą ludność burzy się, wszystko jak w ogniu. Oddawna, oddawna już tysiące walczyłyby, gdyby nie ta bojaźń rozdwojenia, gdyby nie mistyczna władza rządu narodowego; a tu nie ma sposobu wpłynąć na jego postanowienia i przemienić dotychczasową ogledność w dzielność i odwagę.

— Jakto? — przerwała pani Mon..., więc ani list brata nie poskutkował, ani moje przedstawienia?

— Niestety. Prezes wychodząc ztąd, był bardzo posępny; przejrzał list Ludwika, nieprzyjemnie się marszczył czytając go i powiedział mi: Dla Boga! My nie możemy, jak Koroniarze, wszystko stawiać na kartę. Zrobimy, ale w ostatniej chwili.

— Więc cóż mamy robić? Jakąż powiozę Ludwikowi odpowiedź. Łzy stanęły w oczach siostry Narbutta.

— Powtarzam pani, że my pracujemy nad tem, jutro będziemy mieli wolną naradę.

— I pan spodziewasz się dobrego skutku?

— Prawie jestem pewny, zresztą jeszcze dziś naradzimy się.

Teosia zamyśliła się. Po chwilowem dumaniu podniosła głowę i z dziwną pewnością siebie, mocniejszym głosem rzekła: Pan musisz ułatwić dla mnie widzenie się z rządem, chcę ich widzieć wszystkich. Zrobisz to pan dla mnie?

— I owszem, lecz przedtem, zaczekajmy, co nasi powiedzą, może nie znajdą sposób.

— Kto to „nasi“? Co to za jedni?

— Czerwoni.

Odgłos dzwonka przerwał rozmowę na tym wyrazie. Policzywszy uderzenia Adam, dodał: to siostra. Więc teraz we troje naradzimy się.

Rzeczywiście wchodziła pani Katarzyna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

7. Wewnątrz naszego ukochanego, z gruntu niemieckiego kraju ojczystego, żądamy praktycznego urzeczywistnienia błogich następstw wolności.

Przy nowych wyborach wybierać będziemy do sejmu ludzi pod każdym względem niezawisłych, którzy znając rzeczywiste potrzeby naszych ziomków, mają także chęć i zdolności odpowiednie, aby zadaniu swemu wszechstronnie i rzetelnie zadość uczynić mogli.

Wybierać będziemy ludzi, poczytujących sobie za obowiązek, aby z wyborcami swymi pozostawali ciągle w najściślejszej łączności i tę łączność, nie uwłaczając zresztą własnemu przekonaniu, uważali za wskazówkę swego politycznego postępowania.

Tylko takich mężów możemy zaszczycić naszem zaufaniem, którzy z szczerem uszanowaniem dla religji i wiary łączą także stanowczą wolę a oraz siłę i wytrwałość, potrzebną do walki za religijną i polityczną wolność i do przywrócenia pokoju, któremu pewne stronnictwo polityczne pod płaszczykiem religji codziennie i nieustannie zagraża.

8. Liberalni mężowie Wyższej Austrji obstają przy zasadach niniejszego programu, i usiłować będą przeprowadzić je słowem i pismem, każdy w swoim zakresie i w miarę sił swoich.

Mniemają oni, że utrzymanie i wzmocnienie Austrji możliwe jest na tej drodze, jaką wskazują powyższe zasady.

Gdyby użyto środków, niezgodnych z wyłożonemi tu prawidłami zasadniczemi, wystąpimy z wszelką energją, aby takowych nie dopuścić.

Jako mężowie niemieccy poglądamy w przyszłość, cobądź ona nam przyniesie, z rezygnacją i spokojem."

Sprawy zagraniczne.

Wiemy już, jaki jest wynik powszechnego głosowania w głównych miastach Francji. Paryż, Marsylja, Tuluza, Bordeaux i wiele innych oświadczyły się przeciw formułce rządowej, a tem samem przeciw teraźniejszemu systemowi i dynastji Napoleona, której sprawę cesarz związał w swoim manifeście z tegorocznym plebiscytem. Jak uderzającem jest zwycięztwo opozycji, poświadczy następujące zestawienie:

W całym departamencie Sekwany (Paryż i okolica) 184.946 głosowało przez „nie" — 139.538 przez „tak", a 93.000 wstrzymało się od głosowania. Tych ostatnich musimy doliczyć do pierwszych, ponieważ wiemy, że bardzo wielu członków opozycji uważało abstynencję za taki sam protest jak głosowanie przez „nie". Uczyniwszy to, otrzymamy głosów przeciwnych rządowi 277.946. Za rządem wotowało 139.538, a więc zaledwie połowa. Ale od tej cyfry musimy odciągnąć przynajmniej 90.000 głosów, przypadających na armję paryzką, sierżantów miejskich, których w samym Paryżu jest około 12.000, gwardję municypalną, urzędników cesarskich i gminnych, tudzież tych, którzy bądź — [illegible] bądź z innego powodu zostają w zawisłości od rządu. Nie przesadzimy twierdząc, że głosów prawdziwie niezawisłych jest w tej sumie zaledwie 45.000. Porównując teraz owych 45 tysięcy głosów rządowych z głosami opozycji, które wszystkie są niezawisłe, widzimy, że na jednego zwolennika rządu, kierującego się własnem zdaniem, przypada w departamencie Sekwany 5—6 oponentów. Ten sam stosunek zachodzi i w innych miastach, albowiem we wszystkich są żołnierze, urzędnicy i przestrzegacze publicznego porządku. Wprawdzie na prowincji, jak to dawno przewidywaliśmy, lud oświadczył się znaczną większością głosów za rządem i jego systemem, ale co w sprawach politycznych, wymagających rozwagi i spokojnego zastanowienia, może znaczyć głos nieoświeconych tłumów? Ministerjalny telegram, wysłany wczoraj z Paryża mówi, że prawdopodobny wynik całego głosowania wykaże 6 i pół miljona „tak", a tylko półtora miljona „nie". Lecz co to udowadnia? Oto, że po stronie rządu stoi tylko lud, nie umiejący dawać inicjatywy i rozstrzygać w chwilach stanowczych — a że przeciw niemu oświadcza się cała inteligentna Francja, decydująca o losach narodu. Fizycznie rząd mógł zwyciężyć — ale moralnie poniósł ogromną klęskę. Gdzie wszystkie miasta oświadczają się przeciw rządowi, tam rząd stoi na bardzo kruchych nogach. Lada gwałtowniejsza burza może go obalić. Nie chcemy jednakowoż przez to powiedzieć, abyśmy byli w przededniu rewolucji we Francji. Bynajmniej! Nawet większa połowa tych, którzy głosowali przez „nie", jest za spokojnym rozwojem wolności; pragnęliśmy jedynie stwierdzić fakt niezbity, że rządy Napoleona III. tracą z każdym dniem na popularności. Gdyby Ollivier wytrwał był na drodze bezustannych reform, na jakiej widzieliśmy go w pierwszych dwóch miesiącach br., natenczas przy każdem powszechnem głosowaniu mającem zatwierdzić akt liberalny, inteligencja, z bardzo małemi wyjątkami, byłaby stanęła pod jego sztandarem. Ale że Ollivier zawahał się i w kwestji zmiany konstytucji niemal cofnął się wstecz, ponieważ plebiscytem uniemożliwił dalsze poprawianie konstytucji na drodze parlamentarnej, więc nie dziw, że ludzie prawdziwie liberalni i kochający wolność występują z nim do walki.

— Mamy już przed sobą odpowiedź kardynała Antonellego na memorjał hr. Daru, którą pokrótce streszczamy. Najpierw dziękuje kardynał za oświadczenie pana Daru, że rząd francuzki będzie w każdym razie szanował wolność Soboru, i mniema, że podobne przyrzeczenie jest tylko naturalnem następstwem opieki, użyczanej stolicy apostolskiej przez potężną Francję. Dalej dziwi się kardynał, jakim sposobem mogły na rządzie francuzkim zrobić niemiłe wrażenie kanony, ogłoszone przez dzienniki, zwłaszcza, że takowe nie zawierają w sobie nic nowego, tylko stare maksymy i fundamentalne zasady kościoła rzymskiego. Kościół, mówi Antonelli, nie będzie mięszał się b e z p o ś r e d n i o w sprawy państw, bo o politykę wcale się nie troszczy. Ale kościół musi przestrzegać całości i nietykalności wiary — oraz musi zważać, ażali moralność jest przestrzeganą we wszystkich aktach i ustawach. (To znaczy, że kościół będzie mięszał się do polityki.) „Oddajmy Bogu co jest boskiego" mówi kardynał, i wynurza nadzieję, że ludy przyjmą uchwały Soboru, jak tęczę zapowiadającą pokój, jak brzask lepszej przyszłości. Co do nieomylności, Antonelli mniema, że takowa nie osłabi, ale wzmocni władzę książąt. A jeśli książąt nie zaproszono na Sobór, uczyniono to dla tego, iż lękano się, aby obecność nie-księży nie utrudniła porozumienia między Ojcami.

Kronika.

Program koncertu Karola Tausiga dziś o godz. 8. wieczorem 1. Fantazja dz. 15. (Szubert), 2. a) Prélude — Fuge (Bach), b) Barkarola dz. 60. (Chopin), c) Etude (Chopin), d) 4. Prèludja (Chopin), e) Marsz wojskowy podług Szuberta (Tausig), 3. a) 32. Warjacji na temat oryginalny (Beethoven), b) „Traumeswirren" (Schuman), c) „Wezwanie do tańca" (Weber), 4. Rapsod węgierski (Liszt).

Wydział Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej we Lwowie, pragnąc udoskonalenia postępowego urządzeń szkoły dramatycznej pod jego kierownictwem zostającej — zaprosił mężów fachowych do narady w tym celu. — W skutek tego zebrali się na dniu 8. tm. w kancelarji wydziału Tow. pp. Dr. Małecki, dr. Czerkawski (c. k. radca i poseł kr.), dr. Sawczyński, dr. W. Urbański, — prof. Dziedzicki, dalej — p. Jan Królikowski artysta dramatyczny z Warszawy, p. Kozłowski nauczyciel muzyki, p. Czarnowski nauczyciel języka francuzkiego, wreszcie członkowie wydziału Towarzystwa a mianowicie prezes A. hr. Fredro (syn), wiceprezes Wł. Zawadzki, — K. Królikowski, A. Urbański i L. Pierożyński. Po zagajeniu posiedzenia pod przewodnictwem hr. Fredry, poddano pod rozbiór ścisły dotychczasową ustawę szkoły dramatycznej, zastanawiano się dokładnie nad każdym paragrafem i poprawkami czynionemi przez komisjonujących, i ułożono odpowiedni projekt do poprawek statutu dla zebrać się mającego walnego zgromadzenia.

Udział wzięty w tej sprawie przez najpierwsze znakomitości naukowe i artystyczne, w połączeniu ze staranną troskliwością wydziału, rokuje szkole dramatyhznej rozwój pomyślny, a scenie narodowej lepszą i dla jej dobra bardzo pożądaną przyszłość.

Krakowskie Towarzystwo przyjaciół oświaty ludu na sobotniem zgromadzeniu nie postanowiło rozwiązać się, lecz przystąpiło do zmiany statutu i wyboru nowego zarządu. Ostatnia ta czynność nie została jednak dopełnioną, dla braku kompletu.

Zatwierdzenie wyroku. Wyższy ck. sąd krajowy w Wiedniu zatwierdził w całej osnowie wyrok wiedeńskiego sądu krajowego, mocą którego Maurycy Schochet na lat 18, Abraham Schochet na lat 3, a Golde Schochet na jeden rok więzienia ciężkiego za popełnione skrytobójstwo i współdział w temże skazani zostali.

Gambetta jest dzisiaj bardzo znakomitym mówcą, o czem zresztą wszyscy już wiedzą. Ale nie wszystkim zapewne wiadomo, iż ten deputowany jest również znakomitym brzuchomówcą. Będąc początkującym adwokatem bez klientów, chodził Gambetta po południu na galerję na posiedzenia ciała prawodawczego. Często przerywał mowę niejednego deputowanego a nikt go przytem nie spostrzegł. Z szczególniejszem zamiłowaniem naśladował Gambetta głos Thiersa. Przed sześciu laty wystąpił Dumiral na trybunie z ogromnie długą mową. Nagle usłyszano głos z miejsca, które Thiers zajmuje. Dumiral przerwał swoją mowę i rzekł: „Prosiłbym pana Thiersa, by mi wytłumaczył znaczenie słów w tej chwili przez niego wypowiedzianych." Nikt nie odpowiadał. Thiersa nie było w sali. Dumiral z gniewem opuścił trybunę, a spotkawszy się w kilka dni potem z Thiersem wyrzucał mu, iż wśród mowy wystąpił przeciw niemu z tak gwałtowną wycieczką. Thiers tłumaczył się tem, iż nie był właśnie na tem posiedzeniu, na którem Dumiral głos zabierał. Dumiral był ogromnie zdziwiony. Dopiero w kilka miesięcy potem rozwiązano tę zagadkę. Thiers życzył sobie poznać adwokata, który tak dobrze umiał głos jego naśladować i zaprosił go do siebie na wieczorek. Dopiero teraz odkryło się, kto wykpił Dumirala.

25letnia rocznica panowania Piusa IX. W przyszłym miesiącu w dniu 17. czerwca rozpoczyna się 25 rok panowania papieża Piusa IX. Od czasu św. Piotra, który zasiadał na stolicy apostolskiej 25 lat, 2 miesiące i 7 dni, żaden jeszcze z papieżów nie panował skończonych lat 25. Ztąd powstało proroctwo, stosowane zwykle do wybieranych przez *conclave* papieży: *„Non videbis annos Petri"*, tj. nie ujrzysz lat Piotrowych. Dla Piusa IX. dzień 24 sierpnia 1871 roku były już zaprzeczeniem tego proroctwa.

Jeżeli Pius IX. dożyje do tego dnia, wtedy w Rzymie odbędzie się uroczystość, jakiej podobnej jeszcze nie widziała ta stolica.

Między innemi wydobytym zostanie tron świętego Piotra, przechowywany dotąd w bazylice jako relikwia i Pius IX. zasiędzie na nim, pierwszy z zastępców księcia apostołów.

Tron ten stanowi takzwane krzesło kurulskie, całe ze słoniowej kości, które według tradycji jeden z ówczesnych senatorów rzymskich, nazwiskiem Pudens ofiarował świętemu Piotrowi. Krzesło to jest niskie, wysadzane w białe i czarne kwadraty nakształt szachownicy, przyozdobione znakami zodjaku i postaciami bóstw z czasów pogańskich. *(Kur. Kr.)*

Wdowie po prezydencie Linkolnie wyznaczyła Izba reprezentantów północnej Ameryki 3000 dolarów pensji rocznej.

W Tyrnawie popełniono w tych dniach morderstwo co do którego teraz dopiero zabójca złożył dokładne zeznanie. Nazywa on się Jan Schidlik, ma lat 30, jest rodem z Czech, był stajennym u pewnego właściciela dorożek. W d. 19. b. m. przyszedł on do szynku, jak mówi bez żadnego złego zamiaru, i wypił trzy duże szklanki wina jedną po drugiej. Wówczas wspomniał na przykre położenie w jakiem się znajduje i przyszła mu myśl zamordować i zrabować Helenę Feuer, która podówczas była sama w szynku. Upolował chwilę, kiedy nieszczęśliwa poszła do kuchni, zamknął szybko drzwi prowadzące na ulicę, pospieszył za swoją ofiarą, z tyłu pochwycił ją za szyję i uderzył głową kilka razy o złożone w bliskości drzewo, tak, że ją zupełnie ogłuszył. Następnie rzucił ją na podłogę i ukląkł na prawie zupełnie obezwładnionem jej ciele. Sekcja wykazała, że nieszczęsna miała połamane żebra.

W wściekłości morderczej zabójca porwał potem znajdujący się pod ręką kończasty kawał drzewa i włożył go do ust swej ofiarze, a gdy rękami nie mógł go wepchnąć dość głęboko nastąpił nań obcasem od buta, tak że go wsunął prawie na 7 cali, dopóki po ostatnich drgnieniach ofiary nie przekonał się ostatecznie, że dzieło mordu dokonanem zostało.

Dla większego bezpieczeństwa obwinął jeszcze chustką głowę zabitej i zawiązał tę chustkę jak mógł najmocniej, po czem dopiero przystąpił do rabunku.

W izbie szynkownej oprócz kilku stołów i stołków nic więcej się nie znajdowało. Zasłonił więc firanką okno wychodzące na ulicę i odbił kufer znajdujący się w sypialni, z którego wyjął parę kulczyków, broszkę, dwa dukaty i kilka srebrnych cwancygierów. Rozbił potem jedną skrzynkę, wziął z niej jeden banknot pięcioreńskowy i kilka jednoreńskowych i oddalił się drzwiami prowadzącemi na podwórze.

Morderca zeznaje, że nie miał wcale wspólników.

Zrabowane kosztowności i pieniądze znaleziono częścią w jego mieszkaniu, częścią na dworze w gnoju ukryte. Morderca ma dwoje maleńkich dzieci i poczciwą żonę, którą bił często. Czas w więzieniu przepędza po największej części na modlitwie. *Kur. Krak.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Reskryptem Namiestnictwa z dnia 3. maja 1870 l. 14677 zatwierdzone zostały z upoważnienia Jego Ekscelencji pana Ministra spraw wewnętrznych z dnia 19. września 1869 l. 13763 statuta galicyjskiej spółki akcyjnej dla rektyfikacji nafty. Co się niniejszem do publicznej podaje wiadomości.

Czynności galic. Towarzystwa gospodarskiego. Wyciąg z protokołu posiedzenia komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego w dniu 22. marca 1870. Przewodniczy prezes Towarzystwa. — Obecni wiceprezes Tow. tudzież członkowie komitetu: pp. Henryk Strzelecki, Józef Pajączkowski, Jakób Wiktor, Edward hr. Dzieduszycki, Feliks dr. Strzelecki, Edward Micewski, Cezary Haller i dr. Kazimierz Chłędowski.

I. Dr. Strzelecki przedłożył komitetowi sprawę nadania stypendjów dla praktykantów gospodarskich, których Towarzystwo ma wysłać na naukę uprawy chmielu do Zatecza. W skutek ogłoszonego konkursu zgłosiło się 25 kandydatów. Komitet zaś nadaje powyższe stypendja następującym 4. kandydatom: 1) Władysławowi Blatkieniczowi praktykantowi gospodarstwa wiejsk. w Porzeczu — zaleconemu przez oddział: Rudeńsko-Gródecki; 2) Ignacemu Witoszyńskiemu, synowi księdza obrz. gr. kat., będącemu na praktyce gosp. u ojca; 3) Janowi Renefortowi — praktykantowi gosp. w Poturzycy; 4) Celestynowi Domainowi synowi dzierżawcy, i praktykantowi gospod. w Siemakowcach.

II. W sprawy uprawie lnu przedkłada p. hr. Edw. Dzieduszycki absolutorjum ministerstwa z przedłożonych rachunków użycia subwencji lnianej za r. 1869, które komitet przyjmuje do wiadomości i uchwala zarazem przesłać p. Noskowskiemu wysłanemu do Belgii w celu zbadania tamtejszej uprawy lnu — kwotę 100 złr. w. a.

III. Następnie przedkłada p. Pajączkowski sprawę zakupna i najmu buhajów za pieniądze subwencyjne, udzielone na rok 1869. Wyjaśniwszy zaś, że z wezwanych przed 3. miesiącami oddziałów, aby doniosły, jakiego pochodzenia i jakiej rasy buhaje życzą sobie mieć — odpowiedziało dotąd tylko 13. oddziałów, 10. zaś zupełnie nie odpowiedziało, wnosi p. referent ze względu na nagłość sprawy: a) Aby nie wyczekiwać dłużej i przystąpić do zakupna i rozlokowania buhajów na podstawie objawionych żądań tj. zakupić: 12. szwajcarów, 5. ayrskirów, 3. shorthorny, 17. holendrów, 7. podolsko-bessarabskich — razem sztuk 44; żądania później nadejść mogące nie należałoby uwzględniać. b) Zakupno buhajów powierzyć dyrekcji szkoły Dublańskiej z poleceniem, aby uwzględniła oferty producentów krajowych mających buhaje do sprzedania. Z ofert tych się okazuje, iż w kraju można nabyć 19. holendrów pełnej krwi, 20. holendrów pół krwi, 5. rasy krajowej poprawnej, 1. tyrolskiej, 16. szwajcarów, 2. szkoły — razem 64. sztuk. c) Kwotę 550 złr. na najem buhajów przesłać na ręce dotyczących oddziałów, z zastrzeżeniem dotrzymania warunków okólnika Towarzystwa gosp. l. 1.272 z r. 1.869, Rady zaś powiatowe zawezwać, aby oznajmiły odnośnym gminom, iż na ich użytek buhaje są we dworze najęte. d) Wezwać oddziały, które dotąd Inspektorów nie przedstawiły, aby tego dopełniły, oraz zapytać kogo upoważniają do odebrania buhajów, inaczej bowiem odesłałoby się buhaje do przewodniczących.

Komitet powziął uchwałę zgodną z powyższemi wnioskami p. referenta z następującemi wszakże zmianami: a) ze względu, iż w kraju shortornów nie dostanie a sprowadzenie byłoby nader kosztowne, nie zakupywać shorthornów. b) Kupić oryginalnego holendra dla zakładu Dublańskiego. c) Kwotę jaka od zakupna na razie pozostanie przeznaczyć na uwzględnienie oddziałów, które się później zgłoszą.

IV. W dalszym ciągu spraw stojących na porządku dziennym uchwalił komitet na wniosek p. Hallera odpowiedzieć na podanie powiatów Staromiejskiego i Turczańskiego wystósowanem do komitetu przez W. Rudnickiego o zapomogę w zbożu do siewu, że ponieważ pora jest już spóźniona, a oddział Samborski, do którego powyższe powiaty należą, mimo zapytania o bliższe cyfry nie uznał za stósowne zbadać zaraz tę sprawę — przeto komitet nic już pod tym względem uczynić nie może.

V. Następnie uchwalono na wniosek p. Jabłonowskiego w dopełnieniu §. 15. statutu organ: dla szkoły Dublańskiej: wezwać wszystkie Rady oddziałowe, aby w swoim obrębie wskazały gospodarstwa wzorowe, któreby do nauki dla ukończonych dublańczyków służyć mogły, i których kierownicy chcieliby dublańczyków przyjąć na praktykę, tudzież pod jakiemiby się to stać mogło warunkami.

Wezwać dyrekcję Dublańską, aby przedłożyła szczegółowy plan tej praktyki.

Smarzewski prezes Towarzystwa.

Ostatnie wiadomości.

Gaz. Narod. doniosła dziś czytelnikom swoim, iż dr. Smolka odjeżdżając do Wiednia, odmówił podpisu swego na odezwie, którą wraz z dr. Ziemiałkowskim zwołać miał zjazd politycznych osobistości—„nie mogąc się zgodzić na program, przyjęty przez wydział towarzystwa i dr. Ziemiałkowskiego, działającego w imieniu mameluków." Przytem dodała *Gazeta*: „Istotnie tą odmową ocalił dr. Smolka swoje stanowisko i charakter Towarzystwa demokratycznego."

Do *Czasu* zaś telegrafowano wczoraj (o godz. 1½ z południa) ze Lwowa: „Właśnie ukończono rokowania ugodne między stronnictwami demokratów i mameluków; przewodniczył Smolka. (Dr. Smolka wyjechał w sobotę do Wiednia. *Przyp. Red. Dz. Pol.*) Uchwalono wspólny program federacyjny.(?) Ziemiałkowski był obecny."

Według prywatnych telegramów *Czasu* i *Kraju* nominacja Monsdorffa na namiestnika czeskiego ma być faktem dokonanym. Nominację tę tłumaczono sobie rozległemi stosunkami jakie ma książę w Czechach.

Walne zgromadzenie akc. kolei Karola Ludwika uchwaliło wypłacenie 4 zł. 20 ct., jako subdywidendę od akcji każdej emisji. Z doniesień o stosunkach do Kirchmayera pokazuje się, że tenże 834 akcyj czwartej emisji, których odebranie w imieniu kolei Karola Ludwika recepisą poświadczył, nie oddał stronom, ale na własny obrócił użytek. Towarzystwo żąda od masy konkursowej zwrotu 243.833 zł.

W myśl statutów wystąpili z Rady nadzorczej pp. Mises, Todesco i ks. Leon Sapieha; wybrano ich na nowo.

Zamordowany w nocy z d. 6. na 7. b. m. w Petersburgu książę Arenberg (Ludwik Karol) urodzony 15. września 1837, służył zawsze w kawalerji, i należał do pułku dragonów ks. Windischgraetza. Znaleziono go w łóżku uduszonego, z zakneblowanemi ustami i związanemi rękami i nogami. Poszlakowany o morderstwo foryś nazywa się Jerzy Czyszkow, Moskal.

N. Wiener Tagblatt umieszcza następujące doniesienie z Rzymu 8. maja: Papież zniósł klasztor ormiański w Rzymie, i rozpuścił mnichów. Arcybiskupowie Diarbekiru i Antiochji umknęli z Rzymu.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Paryż, 10. maja. Znany dotąd rezultat głosowania garnizonów w środkowej Francji wykazuje 219.200 t a k, 36,598 n i e. Ogólny rezultat, z wyjątkiem ośmiu okręgów, wynosi 7,105.000 t a k, zaś 1,415.000 n i e.

Słychać, że gabinet podał się do dymisji, i że Ollivier otrzymał polecenie złożenia nowego ministerstwa.

Cennik Izby handl. i prz. we Lwowie dnia 9. maja

	Płacą w. a. zł.	ct	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę				
Kolei gal. Kar. Ludwika	235	25	236	25
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	203	25	204	25
Banku hyp. g. z wpł. 40%	101	00	103	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	72	00
II. Listy zastawne za 100 zł. (bez kupona bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	00	84	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	75	76	25
Banku hypot. galic. 6%	90	30	90	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	75	91	75
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	74	40	74	80
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1865 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	76	5	82
Dukat cesarski	5	79	5	84
Napoleondor	9	85	9	91
Półimperiał rosyjski	10	00	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	89	1	95
„ papierowy „	1	49	1	50
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	50	122	75

9. maja.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Jednolity dług państwa w banknotach 60 zł. 60 ct. w srebrze 69 zł. 70 ct. Losy pożyczki z 1860 r. 96 zł. 50 ct. Akcje banku wiedeńskiego 718 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 252 zł. 30 ct. Londyn 123 zł. 85 ct. Srebro 121 zł. 10 ct. Napoleondor 9 zł. 87$^{5}/_{10}$ ct.

Wiedeń dnia 9. maja 1. godz. 55 m.

Węgierskie akcje kredyt. 85.—; Akcje: Banku ang. austr. 314.50 kolei Cisańskiej 225.75; kolei Karola-Lud 235.50; kolei siedmiogr. 169.—; kolei połudn. 188.60; kolei alföldzkiej 173.50; kolei państwowej 389.—; kolei lwowsko-czerniow. 203.50; banku franko-aust. 115.75; kolei węg. półn.-wschod 163.75; kolei półn. 228.25; kolei Rudolfa 165.75; kolei węg. wschod. 94.50; galic. oblig. indemn. 74.40; losy z r. 1864 118.75. Usposobienie przy końcu lepsze.

Wiedeń d. 9. maja 6. godz. 5 m.

Akcje: kolei koszycko-oderb. 61.50; kredytowe 252.20; banku ang. aust. 314.25; banku obrotowego 111.50; kolei Karola-Ludw. 235.50; kolei połud. 188.70; kolei państ. —.—; banku franko-austr. 115.—; banku ludow. z całą wpłatą 202.50; banku budown. 71.75; banku cent. 78.—; wied. Związku bankow. 237.50; kolei Elżbiety 196.75; losy z roku 1860—.—; kolei Cisańskiej 224.—napoleondor 9,87½. Usposobienie —

Paryż. Renta 74.77. Lombardy 385.—. Amer. —.—;

Berlin. Mosk. noty bank. 73⅛; austr. akcje kredyt. 148⅝; lombardy 102⅞; akcie galicyjskie 96—; kolei państwowej 212—; kolei rumuńskiej 68—; austr. noty bankowe 82⅛. Usposobienie przy końcu spokojne.

Wrocław. Pszenica w miejscu 83; żyto w m. 61. owies w m. 34; rzepak zimowy w m. —; koniczyna czerwona w m. —.

Przyjechali do Lwowa d. 10. maja.

Hotel Georga. Aleksander książę Taxis z Czech, Stanisław hr. Dzieduszycki z Gwoździca, Antoni hr. Mniszek z Przemyśla, Paweł Leonarde z Rosji, Mikołaj Przedzimirski z Mićkowic, Michał S. Warteresiewicz z Bukowiny, Henryk Wiszniowski z Dobrzan, Karol Tausig z Berlina.

Hotel Europejski. Michał Czerniakowski z Lisiczyńca, Teodor Fontaner z Wrocławia, Edmund Łoziński z Lipowic.

Hotel Langa. Antoni Juszczyński z Przemyśla.

Hotel Angielski. Jan Czaykowski z Sarnik, Tadeusz Rylski z Ukrainy, Nestor Tretter z Jass, Maksymiljan Wiszniowski z Dzurowa, Eugeniusz Redel z Korowic.

Hotel Kuhna. Franciszek Dobrowolski z Chrzanowa, Karol Chmielowski z Buska.

Hotel Podolski. Antoni Gozdowski z Cecówki. Julian Duczyński z Gołogóry.

Polka posiadająca polski, niemiecki i francuzki język, rysunki i wydoskonaloną grę na fortepianie, a trudniąca się od kilku lat wykształceniem dzieci, poszukuje miejsca jako nauczycielka lub do Towarzystwa w mieście albo na wsi. Zgłosić się pod liczbę 338 4/4 Łyczaków. **E. P.** 630 (1—3)

Dzierżawa

350 morgów w pięknej okolicy zachodniej Galicji wraz z żywym i nieżywym inwentarzem i zupełnym zasiewem jest od teraźniejszego dzierżawcy z powodu stosunków familijnych do odstąpienia. Dzierżawa trwa do Św. Jana 1876. Do objęcia jej potrzebne są 14 do 15000 złr. w. a. 617 (2—3)

Oferty oznaczone cyfrą **V. 118** uprasza się przesyłać pod adresem: **Annoncen Expedition** von **Rudolf Mosse** in **Wien**.

Sławny

BALSAM VETORINIEGO

Znany ze swej szybkiej niezawodnej skuteczności w różnych cierpieniach środek hygieniczno toaletowy, nabyć można we Lwowie **wprost w fabryce przy ulicy Halickiej w domu W. Lewakowskiego pod l. 457 1/4** na dole w drugiej bramie; tudzież we Lwowie i na prowincji prawie w każdej aptece, w sklepach materjałowych. — Ostrzega się przytem Szanowną Publiczność, że pojawił się tu we Lwowie fałszywy Balsam Vetoriniego sprzedawany w odmiennych flakonach bez anonsów. 545 (7—?)

„Z powodu zmian w nadgrodach cesarskich po wyścigach w Lwowie **na sprzedaż konie** w Trainingu:

Niczego, klacz kasztanowata, urodzona w roku 1865 po Carolusie od Łyski.

Niczego wygrała: w roku 1868 Handicaps 350 złr. w r. 1869. 300 dukat. i 141 złr. 37 1/4 ct.; nadgrodę Jockey Clubu 725 fl.

Klacz gniada, urodzona w roku 1867 po Ibrahimie od Łyski.

Klacz kara, urodzona w roku 1868 po Ibrahimie od Grubej.

Klacze stadne:

Pani Piperkowska, klacz kasztanowata, urodzona w roku 1862 po The Reiver od Łyski, stanowiona z Oakballem

Pani Piperkowska wygrała: w roku 1866 300 dukat. i 131 złr. 25 kr., w roku 1867 300 dukat. i 210 złr.; jako druga 486 złr. 25 ct.

Patriotka, klacz gniada urodzona w roku 1861 po The Reivor od Emocji, stanowiona z Oakballem;

Gruba, klacz skarogniada urodzona w roku 1853 po Canaletim od Skarogniadej. Matka Muchy stanowiona z Charmerem.

Bliższe szczegóły udzieli właściciel w **Chorzelowie** ostatnia poczta **Mielec**. 628 (1—3)

Poszukuje się pomieszkania

w środku miasta z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni, strychu i piwnicy. Doniesienie o takowem przyjmuje Expedycja *„Dziennika Polskiego“*.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę) leczy listownie lekarz specjalny dla chorób epileptycznych **Dr O Killisch w Berlinie**, Louisenstrasse 45 Już przeszło stu wyleczonych 584 (14—152)

U w i a d o m i e n i e.

ZAKŁAD KĄPIELI SIARCZANYCH

w SZKLE pode Lwowem

4 1/2 mil położony, zostanie dla użytku szanownej publiczności **z dniem 15. maja 1870 otwartym.**

Zakład ten został po uchyleniu dotychczasowego dzierżawcy bardzo znacznym kosztem zupełnie zrestaurowany, źródło siarczane oczyszczone, łazienki i pomieszkania gościnne przerobione i również jak sala balowa i jadalna nowo malowane i umeblowane — park przyozdobiony, słowem zarządzono wszystko, by szanownej publiczności z wszelkiemi wygodami, a przecież o połowę taniej niż wszelkie inne zakłady tego rodzaju służyć mógł.

Zamówienia i zgłoszenia odbiera i natychmiast na takowe odpowiada:

„Zakład kąpieli siarczanych w Szkle“ poczta w miejscu.

Od zarządu Dóbr państwa SZKŁO

w Mużyłowicach. 616 (3—3)

OGŁOSZENIE.

Od dawna dawała się u nas czuć potrzeba **utworzenia domu**, któryby w rozlicznych kierunkach handlu, przemysłu i rolnictwa stanął jako pośrednik między krajem naszym a zagranicą. — Czyniąc przeto zadość tej potrzebie otworzyliśmy pod firmą: 631 (1—3)

Semetkowski d'Abancourt & Sochanik

JENERALNĄ AJENCJĘ

DLA HANDLU I PRZEMYSŁU

i mamy nadzieję, że przez szybkie, dokładne i tanie przeprowadzenie wszystkich poleceń, zaskarbimy sobie względy interesowanej publiczności.

Co do szczegółów zajęć firmy naszej, powołujemy się na rozesłany okólnik nasz z d. 1. maja r. b.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny.

Na mocy upoważnienia walnego zgromadzenia z dnia 4go kwietnia b. r. rozpisuje się niniejszem **wpłatę 10%ową na akcje** (kwity tymczasowe) c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Z powołaniem się na §§. 16, 17 i 18 statutów, uprasza się P. T. akcjonarjuszów, aby

najdalej do dnia 15. lipca 1870

10% czyli 20 Złr. w. a. na akcję (kwit tymczasowy) wraz z 5%

od 1go stycznia b. r aż do dnia wpłaty w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie wpłacili, przedkładając zarazem dotyczące akcje (kwity tymczasowe) celem odstęplowania

Lwów dnia 28. kwietnia 1870.

C. k. uprzyw. gal. akcyjny Bank hipoteczny.

§. 16. Za każdą w terminie nieuiszczoną wpłatę ma być wynadgrodzoną Towarzystwu prowizja zwłoki po 6% rocznie, licząc od dnia zapadłego terminu. Numera kwitów tymczasowych, na które wpłaty w terminie oznaczonym niezupełnie uiszczone zostały, będą trzykrotnie ogłoszone w tych samych dziennikach, w których rozpisane były wpłaty, z odwołaniem się do następstw, statutami przepisanych na przypadek uchybienia wpłat.

Trzydzieści dni po tem ogłoszeniu, może Towarzystwo orzec, iż opieszali subskrybenci utracili swe prawa do Towarzystwa i kwity tymczasowe, na które wpłaty uiszczone nie były, wygasły, a w miejsce wygasłych kwitów wydać z temi samemi numerami nowe kwity tymczasowe, i takowe naraz lub częściowo, w jednym dniu lub w kilku dniach sprzedać. Ilość i numera unieważnionych tym sposobem kwitów tymczasowych będą publicznie ogłoszone.

§. 17. Kwota uzyskana ze sprzedaży kwitów tymczasowych, po strąceniu kosztów przedaży, obróconą będzie na zapłacenie Towarzystwu zalegających należytości. Właściciel wygasłego kwitu tymczasowego nie ma jednak w żadnym razie prawa do zwyżki, jakaby się w skutek sprzedaży kwitu okazała.

§. 18. Kwity tymczasowe, na których nie ma należytego poświadczenia, że zapadłe wpłaty uiszczone zostały, sprzedawane być nie mogą. 627 (1—10)

DO MIESZKAŃCÓW prowincji!



Maszynista mój podróżuje obecnie **z wielkim doborem prawdziwych amerykańskich maszyn do szycia** najdoskonalszej konstrukcji, szczególnie dla użytku rękodzielników i familij polecenia godnych. Tenże zatrzyma się w **Śniatynie** od **7.** do **13. maja**; w **Czerniowcach** od **14.** do **21. maja.** Za każdą przez tegoż sprzedać się mającą maszynę daję wszelkie poręczenie i upraszam dla niego o zupełne zaufanie i łaskawe liczne zgłaszanie się. Cenniki i nauka bezpłatnie.

Klemens Rosental,

jeneralny ajent dla Galicji, Bukowiny i Szląska.

Główne składy: we **Lwowie,** ulica halicka Nr. 306., w **Krakowie** rynek 19., w **Opawie,** wyższy rynek. 563 (8—?)

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład Kredytowy Włościański

wydaje we Lwowie i przez swoje biura zaliczkowe po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z **10** dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ z **30** „ „ „

Asygnacje te wypłaca Zakład **we Lwowie** i **w biurach zaliczkowych** po powiatach, w których takowe podjęte zostały; a na osobne żądanie wydaje się także asygnacje kasowe **płatne we Wiedniu** w banku związkowym (Vereinsbank).

Również nabyć można w Zakładzie i w biurach zaliczkowych

LISTY ZASTAWNE

Zakładu Kredytowego Włościańskiego

w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.,

które przynoszą prócz stałych 6% także i **dywidendę**, są **wolne od opodatkowania** i wylosowane będą w przeciągu **lat pietnastu.** Kupony tychże listów płatne są **we Lwowie, w biurach zaliczkowych po powiatach** i w banku związkowym we **Wiedniu.**

528 (7—?) **Dyrekcja.**

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Począwszy od dnia 10. maja r. b. aż do dalszego ogłoszenia wchodzi w życie zniżona taryfa związkowa, dla **cukru surowego, suszonych owoców, wina i tytoniu,** jeżeli takowe w stacjach **Brody** i **Złoczów** w ilościach najmniej **100** cent. cłow. (**300** pud.) jednym listem frachtowym z przeznaczeniem do **Petersburga** do przewozu oddane będą.

Wory, w których cukier surowy przy transporcie do Petersburga był opakowany, jeżeli takowe w przeciągu **3.** miesięcy licząc od dnia oddania takowych w napełnionym stanie do stacji, z której pierwiastkowo wysłane były, wracają, nie podlegają opłacie frachtowej.

Egzemplarzy dotyczącej taryfy nabyć można w stacjach związkowych.

629 (1—3)

Lwów w kwietniu 1870.

Dyrekcja ruchu.

Bank krajowy galicyjski

wydaje

ASYGNATY KASOWE

(Kassascheine)

z następującą skalą procentową i odpowiedniemi terminami:

5% z 14 }
5 1/2% z 30 } dniowem wypowiedzeniem.
6% z 45 }

Lwów, 15. marca 1870.

610 (2—12) **Dyrekcja.**

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni E. Winiarza.